

## „Promyczkowi pomoc”

Autorka: Jolanta Kozik  
( Miejskie Przedszkole nr 10 w Katowicach)

Dawno temu, a może nie tak dawno, w pewnym odległym kraju, który znajdował się tuż, tuż w wesołym osiedlu pełnym ludzi, dzieci i zwierząt żył Adaś ze swoimi rodzicami i dziadkiem Tadkiem.

Jak co rano Adasia budziła mama i promyk słońca, który wpadał przez firankę i łaskotał Adasia po piegopatym nosku. Chłopiec witał się z promykiem, całował mamę w policzek i wędrował do łazienki. Tam była Kraina Króla Mydła, Królowej Szczoteczki do zębów i ich córki raz chudej, raz grubej Księżniczki Tuby pasty do zębów. Adaś był ich poddanym i posłusznie wykonywał polecenia rodziny królewskiej. Szorując się, dokładnie przelewał wodę, dosypywał proszek do prania – magiczny pył i wydmuchiwał bańki z mydła, w zależności do rozkazów ich królewskich mości, gdy do łazienki wchodziła mama mówiąc: - Adasiu nie słyszysz, że Cię wołam, znowu się bawiłeś? Śniadanie stygnie.

Adaś wychodził z łazienki i zamieniał się w żołnierza, który wyrusza na spotkanie z kosmitami, ubierał specjalny kombinezon kosmiczny, który mama nazywała: skarpetkami, spodniami i sweterkiem. Zjadał kosmiczne śniadanie i popijał biały płyn, który pozwolił mu być niewidzialnym, ale o tym nikt oprócz Adasia i promyka słońca nie wiedział.

Dziadek Tadek jak co rano zaprowadził Adasia do przedszkola. Po wyjściu z mieszkania wsiadali do windy, którą Adaś w wyobraźni zamieniał w kosmiczną kulę. Na piątym piętrze do kuli wsiadł pan Kowalski, który był Kosmitorem i wypełnił kulę gazem rozweselającym. Adaś natychmiast przytknął do nosa schowany kieszeni antygazowy filtr, niezwykle podobny do paczki chusteczek higienicznych. Dziadek Tadek śmiał się całą drogę, a pan Kowalski dla niepoznaki opowiadał dziadkowi śmieszna historyjkę. Na szczęście podróż kulą kosmiczną dobiegła końca. Razem z dziadkiem Tadkiem wyszli z bloku. Promyk słońca patrzył z góry i przyglądał się dwójce swoich kolegów. Widział jak Adaś po drodze do przedszkola wciela się w różne postacie, raz jest robotem, to znów linoskoczkiem w cyrku, który chodzi po linie zawieszona pod kopułą areny cyrkowej, idąc po krawężniku chodnika. Na widok babci Eli zamieniły się w kotka Wacka i łąsił się do babci, a gdy dostał od babci batonik „Mars”, na chwilę znowu był Adasiem.

Promycek pomyślał sobie, że Adaś nie chce być chłopcem i dlatego co chwilę udaje kogoś innego – postanowił mu pomóc. Promycek wpadł na pomysł, że zmieni chłopca na stałe w postać, w której pomyśli on następnym razem. Gdy Adaś z dziadkiem Tadkiem wchodził w podziemne przejście, Adaś pomyślał, że jest dużym psem grotolazem, który odkrywa niebezpieczne jaskinie. I ...stało się. Promycek zobaczył, że z podziemnego przejścia wybiega duży, czarny pies, który podskakuje i głośno szczeka.

- Nie wiedziałem, że Adaś po zmianie w wymyśloną postać będzie taki szczęśliwy! – pomyślał zadowolony z siebie promycek. Niebawem niespodziewanie nadpłynął obłoczek i przesłonił widok na ziemię. Promycek nie mógł już obserwować Adasia – psa.

Adaś poczuł nagle, że dzieje się coś dziwnego. Nagle biega na czworaka, jego ręce i nogi mają długie, czarne futro! Chciał zwołać dziadka, ale zamiast swojego głosu usłyszał szczekanie. Zatrzymał się - zaraz, zaraz, niech pomyślę – biegam na czworaka, mam łapy, szczekam i .... mam ogon, o nie! Jestem psem?! Chyba ktoś mnie woła?

- Atos, do nogi! Co ty wyprawiasz?
- Ja jestem Adaś! – szczekał
- Dlaczego się tak dziwnie zachowujesz? Cicho! Noga! Wezmę cię na smycz.

Adaś poczuł szarpnięcie, na szyi zacisnęła się kolczatka. Dobrze, że idziemy na szkolenie, taki duży pies musi wiedzieć jak ma się zachowywać.

Pan Atosa – Adasia zaprowadził go na tresurę, gdzie pies „uczył się” wielu potrzebnych rzeczy. Wykonywanie poleceń słownych wychodziło Adasiowi całkiem dobrze, bo rozumiał ludzką mowę, ale wiele trudności miał z pokonywaniem toru przeszkód. Chodzenie na czworaka po równoważni, przeskakiwanie przez przeszkodę i wchodzenie na drabinę stanowczo przestało przerastało możliwości Atosa w dniu dzisiejszym.

Adaś był już bardzo zmęczony, chciało mu się pić, bolały go łapy i kark... i jeszcze to okropne szczekanie, gdy chciał coś powiedzieć. Jego pan też był zmartwiony zachowaniem swojego ulubieńca – przecież zawsze lubił tresurę, nie bał się wykonywać zadania i nie szczekał bez sensu:

– Chyba jest chory.

- Jutro pójdziemy do weterynarza – powiedział do Atosa, podrapał go za uchem, nalał mu do miski wody i nasypał psich chrupek,

- Mam jeść psie jedzenie i pić z miski? Nie, ratunku! - ale zamiast głosu z gardła wydobyło się tylko ciche skomlenie. Chciałbym być znowu chłopcem- westchnął Adaś.

Pod wieczór niebo się roz pogodziło i promyk słońca mógł znów przywędrować na ziemię. Był bardzo ciekawy czy Adaś jest zadowolony, że jest psem. Z zaciekawieniem przedostał się przez firankę i oparł się na psim legowisku.

To, co zastał bardzo go zasmuciło. Zobaczył, że Atos – Adaś jest smutny, bardzo zmęczony i tęskni za rodzicami i dziadkiem Tadekiem.

- Chcę być sobą - jak mam to zrobić? – myślał Adaś.

Promyczek natychmiast spełnił życzenie i Adaś odzyskał ludzką postać.

Chłopiec nagle poczuł, że znowu ma palce rąk, bał się, że to mu się tylko wydaje. Powolotku poruszył nimi:

- Są, nie zniknęły! Zaraz..., stoję na dwóch nogach, tak!! Mam swoje włosy i swoje uszy, nos i usta... mogę mówić! Dziadku Tadku! Dziadku Tadku! – ja mówię – hurra! Jestem chłopcem!

Do pokoju wbiegł dziadek i mama:

- No nareszcie widzę, że czujesz się lepiej – powiedziała mama. Cały dzień byłeś jakiś inny, dodał dziadek Tadek.

- Ale teraz, to jestem już ja, Adaś i tak już zostanie! Czuję się świetnie i chce mi się jeść!

- Na jaką planetę się udamy, by zjeść kosmiczny posiłek? – zapytał dziadek Tadek.

- Na planetę? Kosmiczny posiłek? – O, nie! Idziemy do kuchni na normalną kolację i szklanekę pysznego kakao – jestem Adaś!!